№ 253. Warszawa, Wtorek 11/23 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z po[illegible] rocznie rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] wie też sa[illegible] na prowincji [illegible], z dodaniem [illegible] lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Adama i Ewy. Wschód słońca o g. 8 m. 11.—Zach. o g. 3 m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

OD REDAKCJI.

Kończy się wkrótce pierwszy rok naszego istnienia. Ze wzruszeniem przyjęci u wstępu do trudnego zawodu, w którym za główny cel położyliśmy sobie poczciwą pracę i sumienną służbę ogółowi, staraliśmy się w miarę sił naszych odpowiedzieć słusznym jego wymaganiom.

Początki nasze były trudne. Usiłowaliśmy przyswoić dziennikarstwu krajowemu pytania ekonomiczne, dotąd mu obce, i rozszerzyć zakres wiadomości kraj obchodzących. Staraliśmy się krytykę krajową podnieść do bezstronności i powagi. Nie pominęliśmy żadnéj z kwestji bieżących, czy to w kraju czy zagranicą, tak w dziedzinie nauk, literatury i sztuki,—jakoteż w przedmiotach gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu.

Winniśmy w téj chwili wyrazić serdeczną wdzięczność czytelnikom naszym, za dochodzące nas ze wszystkich stron kraju zachęty, i prosić ich nadal o łaskawe względy i są wyrozumiały.

W roku przyszłym po raz obranéj drodze stale postępować będziemy. **Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych** wychodzić będzie nadal codziennie bez żadnéj zmiany formatu i ceny, wraz z **Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym**. W pierwszym kwartale drukować będziemy w odcinku powieść **Z. Kaczkowskiego** pod tytułem **ANNUNCJATA z pierwszych czasów Stanisława Augusta**. Później drukować będziemy powieść p. **J. Korzeniowskiego**.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (zł. 48); b) kwartalnie rs. 1 k. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Zyg. Kaczkowskiego**, pod tytułem **STACH Z KĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Od 1go Stycznia roku przyszłego, Kronika drukowaną będzie **nowemi czcionkami.**

Z Petersburga 29 Listopada (11 Grudnia).

— Przez ukazy Cesarskie do kapituły orderów, z dnia 26 Sierpnia, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: Śgo Włodzimierza 3éj klassy, p. o. ober-prokuratora 1 departamentu rządzącego senatu, zawiadujący sprawami ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych i heroldyjnego departamentów senatu, rzeczywisty radca stanu *Luboszczyński*, vice-gubernator Kowieński, rzeczywisty radca stanu *Poray-Łątkowski*, i naczelnik okręgu celnego Kaliskiego, radca stanu *Alfton*, w nagrodę odznaczonéj gorliwością służby i prac szczególnych.— Śtéj Anny 2éj klassy z koroną, gubernjalni marszałkowie: Podolski, radca kolegjalny *Sulatycki*, i Witebski rotmistrz *Jurjewicz*, w dowodzie łaski Monarszéj ku szlachcie pomienionych gubernji i w nagrodę gorliwością odznaczonéj służby; prezes izby skarbowéj Podolskiéj radca stanu baron *Korf*, w nagrodę takiejże służby i prac szczególnych; vice-gubernator Witebski, radca koleg. *Pietrowski*, w nagrodę takiejże służby, i inspektor klass Horyhoreckiego instytutu rolniczego radca stanu *Celliński*, w nagrodę takiejże służby i prac szczególnych. — Śgo Stanisława 2éj klassy, były marszałek powiatowy, Wieliżski major *Alexiano*, marszałkowie powiatów: Białostockiego, porucznik *Sakowicz*, Borysowskiego, major *Czudowski*, w dowodzie osobliwéj łaski Monarszéj ku szlachcie rossyjskiéj, w osobach jéj przedstawicieli, w uroczystym dniu koronacji Jego Cesarskiej Mości i w nagrodę odznaczonéj gorliwością służby; oficerowie straży pogranicznéj, dowódcy kompanji: Wileńskiéj brygady major *Melech*, Wierzbołowskiéj brygady major *Płaksowski*, i nadzorca brygady Kaliskiéj kapitan *Stammati*, w nagrodę odznaczonéj gorliwością służby.

— *Zdania Rady Państwa* Najwyżej zatwierdzone: dnia 16 października 1856 roku: 1) Bonifacy *Przytulski*, z synami: Józefatem, Izydorem - Wincentym (2 imion), Florjanem, Jakóbem i Józefem-Franciszkiem (2 imion), mają być wykreśleni ze spisu jednodworców, przyłączeni, na mocy złożonych dowodów, do rodu Przytulskich, których szlacheckie pochodzenie uznane zostało w 1850

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Nie wystawicie sobie czytelnicy moi, ile mię to szczególniejsze spotkanie ucieszyło. Rękami i nogami jak to mówią, przyczepiłem się do nowo odkrytego bohatera méj powieści; a gdy w kilka dni później poznajomiłem się z nim bliżéj, tylem go męczył, dręczył, prosił i nudził, że wreszcie przyrzekł mi nadesłać swoje notatki, zastrzegając unikanie wszelkich okoliczności dających ślad odkrycia znajomych postaci i okolicy.

Tym sposobem i tak nadspodziewanie, podróż moja przyniosła mi jeszcze coś korzystniejszego niż szukane natchnienie. — Miałem dość gruby rękopism, kilka listów i notatek własną ręką pana Józefa pisanych, które przez całą drogę tuląc jakby nieoceniony skarb jaki, przywiozłem do Warszawy, rozpatrzyłem, odczytałem i o to z tak gotowym wątkiem dalszéj powieści, spieszę podzielić się z wami czytelnicy moi w formie i porządku jaki mi się najwłaściwszym wydał.

Z Rękopismu pana Józefa.

I.

Jeżeliście czytelnicy zwrócili baczną uwagę na opowiadziane w poprzednich tomach wypadki mojego życia, sądzę przyznacie ze mną, iż najgłówniejszym powodem doznanych umartwień i gorzkich zawodów jakie przebyłem, był brak woli i rodzaj nierozważnéj, rozlazłéj słabości mego charakteru.

Przy każdem nieszczęściu jakie na nas Opatrzność zsyła, zwykliśmy w otaczających nas okolicznościach czy osobach, czy wreszcie w niewytłumaczonym fatalizmie widzieć jego przyczynę. Nikt, a przynajmniéj mało kto uderzywszy się w piersi zechce przyznać się do winy, z energją i niezłomnem postanowieniem jąć się poprawy, i każden zarodek przyszłego nieszczęścia uporczywie wytępiać, kiedy do téj roboty najszczęśliwsza nadarza się pora. Dziś po tylu doświadczeniach o których tak dobrze i dawniéj wiedziałem, śmiem twierdzić, że każden człowiek bez wyjątku w sobie samym nosi już swą przyszłość, szczęście czy niedolę własnego ducha, i od niego téż zależy uprzyjemnić sobie to życie, lub zatruć je i zmarnować na czczych uganianiach się za tem wszystkiem co niewzględna namiętność wciąż do ucha nam szepcze.

Gdyby ludzie z chrześćjańską pokorą znosili te ciężkie krzyże utrapień, nie gięli się mrucząc na niesprawiedliwość losu, sądzili siebie surowiéj niż bliźnich, pobłażali innych słabościom, a w pracy, wytrwałości i żelaznym harcie ducha szukali swych celów, mniéj byłoby utrapień na ziemi, mniéj byłoby narzekań, mniéj... ale prawda, nie bylibyśmy wtedy ludźmi... mieszaniną złego i dobrego... Ot lepiéj porzuciwszy te zużyte już morały, powiodę za sobą czytelników po téj kolei wypadków, tak pospolitych w dzisiejszem życiu, wielu mojego stanu młodzieńców.

Przypominacie sobie jak w czasie licytacji resztek fortuny pani Gąsiewskiéj, dawniejszy jéj sługa rubaszny Tarkowski gwałtem prawie zabrał mię z sobą na bryczkę. Otóż przyznam się wam, w pierwszéj chwili odurzony jeszcze tą krętaniną, rozpaczą biednéj kobiety, myślą o jéj przyszłości, nie miałem czasu zastanowić się nad

roku przez senat i wpisani do 1 części księgi wywodowéj. 2) Paweł-Piotr (2 imion) z synem Sebastjanem i Joachim Jan (2 imion) *Bilińscy*, na mocy złożonych dowodów, że przodkowie ich, w 2ch pokoleniach, posiadali majątki szlacheckie z włościanami, mają być wykreśleni ze spisu jednodworców, przywróceni do pierwotnéj przodków ich szlacheckiéj godności i wpisani do 1 części księgi wywodowéj. 3) Teofil, Joachim, Józef z synami: Edwardem-Placydem-Leonardem (3 imion) i Fortunatem-Kazimierzem (2 imion), Jan, Antoni, Xawery, Bazyli, Kazimierz, Justyn, Józef, Antoni, Jakób, Adam z synami: Kazimierzem, Maxymiljanem-Mikołajem (2 imion) i Mikołajem-Lucjuszem (2 imion) i Hilary z synem Mikołajem-Szymonem (2 imion), *Zaliwak'owie*, na mocy złożonych dowodów, że przodkowie ich posiadali w czterech pokoleniacd majątki szlacheckie z włościanami, mają być wykreśleni ze spisu jednodworców, przywróceni do pierwotnéj przodków szlacheckiéj godności i wpisani do pierwszéj części księgi wywodowéj. 4) Jan, Franciszek, Antoni, Jan, Antoni, Walenty, Bonifacy-Ignacy (2 imion), Jan z synami: Wincentym, Felicjanem i Antonim-Józefem (2 imion), Adam, Franciszek, Jan z synem Hipolitem i Franciszek z synami: Władysławem i Józefem *Kisiel'owie*, na mocy złożonych dowodów, że ich przodkowie posiadali w czterech pokoleniach szlacheckie majątki, po wykreśleniu tych z ich liczby, ze spisu jednodworców, którzy doń byli zaciągnicci, mają być przywróceni do pierwotnéj przodków godności szlacheckiéj i wpisani do szóstéj części księgi wywodowéj.– Dnia 26 października 1856 roku. — 5) Józef-Wincenty (2 imion), z synami Wojciechem i Janem i Adam *Nasalscy*, na mocy złożonych dowodów mają być przyłączeni do rodu Nasalskich, którego szlachectwo zostało w roku 1848 uznane przez były tymczasowy komplet heroldji, wykreśleni ze spisu jednodworców i wpisani do szóstéj części księgi wywodowéj.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancelarja 2go departamentu senatu wzywa strony do odczytania zapisek w sprawach, przysłanych: 1) Od Witebskiego cyw. gubernatora, o poszukiwanych na obyw. Stan. *Hłasko*, przez klasztor KK. Franciszkanów Dzisieńskich rubli 1000 assyg. za testamentem rotm. *Szyszko*. 2) Od p. o. Mohylewskiego cyw. gubernatora, o ziemię i łąki poszukiwane na obyw. Ottonie *Sianożęckim*, przez Bartłomiejowską cerkiew. 3) Od tegoż, o daniu wolności poddanym dworskim obyw. *Niekludowa*, i o pieniężnem wynagrodzeniu go ze skarbu.

Do 1go oddziału 3 depart. weszły sprawy appelacyjne: z izb sądu cywilnego: 1) Wilenskiéj, 8 Listopada, szlach. Mich. *Turczyńskiego*, a w jego stopniu obyw. Anny z Czechowiczów *Ruszczycowéj*, ze szl. *Wolskiemi*, o majątek Dubowicze. 2) Kowieńskiéj, 12 Listopnda obyw. *Majerowéj*, z córką jéj Marją *Parczewską*, o darownym zapisio. Od gubernatorów cywilnych: 3) Wołyńskiego, 10 Listopada Samczynieckiéj cerkwi z obyw. *Rotarjuszową* o ziemię. 4) Wołyńskiego. 14 Listopada Krupieckiego kościoła z księciem Lubomirskim i obyw. *Bereżeckiemi*, o annuatę. 5) Wileńskiego, 12 Listopada o włoscianach majątku skarbowego *Kuryłowicze*, przywłaszczanych przez obyw. *Czyżo*.

W ogólnem zgromadzeniu 4. 5 i granicznego departamentów, naznaczone zostały do wysłuchania sprawy: na 30 Listopada: 1) Asses. koleg *Kalenkiewiczowéj* z jéj dziećmi *Łagiewnickiemi*. 2) Z rzeczy opieki Jana *Znwiszy*, nad majątkiem córki jego Teofili *Prószyńskiéj*. W departameucie granicznym naznaczona została do wysłuchania na 29 Listopada sprawa: O spornych granicach majątku skarbowego Żolpy w gub. Kowieńskiéj z ościennemi obywatelskiemi majątkami.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Dzisieńskiego, (Opieki szl.), księcia Mikołaja *Radziwiłła*. Mohylewskiego (Mohyl. gub.), radcy hono. *Kochanowieza*. Mohylewskiego, (Podol. gub.), księdza Łukasza *Ilnickiego*. Kamienieckiego; 1) sztabs-kapitanowéj *Boguczanow*; 2) koleg. sekretarzowćj Józefiny *Ostrowskiéj*.

W Mohylewskim urzędzie powsz. opieki będą się sprzedawały z licytacji: 1) majątek obyw. Reginy *Komarowéj*, wieś Konochowka, w pow. Klimowickim; dusz 62, z ziemią i zabudowaniami. Czysty dochoód wynosi 460 rs. Termin 11 Stycznia 1857 r. — 2) Majątek obyw. Michała *Moraczewskiego*, wieś Zaliwie w pow. Rohaczewskim, dusz 44; z ziemią i zabudowaniem. Dochód czysty wynosi 592 rs. Termin licytacji 24 Stycznia 1857 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W skutek Najwyższego pozwolenia Tadeuszowi *Mieczkowskiemu v. Miecznikowskiemu* powrotu do kraju, jako też na zasadzie postanowienia z dnia 17 (29) Czerwca 1841 roku, na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w komissji rządowéj przychodów i skarbu, stanowi co następuje:

Artykuł 1. Tadeusz Mieczkowski inaczéj Miecznikowski postanowieniem rady administracyjnéj z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1835 r., na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od dnia 7 (19) Lutego 1851 r. jako daty Najwyżéj mu udzielonego ułaskawienia. Majątek jakiby od téj daty stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych, lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Mieczkowski przed datą ułaskawienia posiadał, lub też jakie na niego po tę datę jakiem bądź prawem przypadają.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia które przez pisma publiczne ma być ogłoszone i w dzienniku praw zamieszczone, komissjom rządowym, sprawiedliwości, oraz przychodów i skarbu, w czém do któréj należy, polecą.

Działo się w Warszawie, dnia 20 Listopada (2 Grudnia) 1856 r.

Namiestnik, Jeneral-Adjutant (podpisano) Książę *Gorczakow*.

Dyrektor główny prezydujący w komissji rząd. przychodów i skarbu, radca tajny (podpisano) *Łęski*.

Sekretarz stanu, radca tajny (podpisano) T. *Le Brun*.

Ober-Policmajster m. Warszawy.—Wyłożone przez rząd koszta znakomite na zaopatrzenie miasta w wodę rzeczna filtrowaną, tudzież na urządzenie tak ku ozdobie, jako też dla wygody mieszkańców wodotrysków, studzien i sadzawki w ogrodzie Saskim, zwiększają się jeszcze z powodu reperacji uszkodzeń, zrządzanych dość często przez ludzi złéj woli niedbałych o dobro ogólne i upiększenie miasta, oraz przez dzieci bez dozoru włóczące się. Celem uniknienia szkód takowych, zechcą mieszkańcy miasta przyjść w pomoc władzy, upominając sługi, aby przy nabieraniu wody ze studzien nie psuli kurków żelaznych, a dzieci ażeby nie wrzucały kamyków do otworów przy studniach i wodotryskach i do sadzawki w ogrodzie, niemniéj, ażeby dzieci nie zgromadzały się dla swawoli przy studniach i wodotryskach, a bardziéj jeszcze, ażeby nie ważyły się poruszać przedmiotów, dla użytku publicznego służących. Nabieranie wody do beczek z studzien wodociągowych nie może być dozwolone dla dwóch przyczyn: 1) że nalewanie do beczek wymaga długiego czasu, przez co przychodzący z konewkami i innemi pomniejszemi naczyniami doznają zwłoki; 2) że przez zajazd wozów psują się bruki przy studniach, a zawadzając o korby łamią takowe, co już niejednokrotnie miało miejsce. Z tego powodu do czasu wydania oddzielnych przepisów, co do porządku zaopatrywania mieszkańców w wodę, zabrania się wjeżdżać na bruk przy studniach, przywiązywać węże skórzane do kurków dla nalewania do beczek wody (z wyjątkiem tylko straży ogniowéj.) Gdyby jednak wbrew rozporządzeniu powyższemu, dostrzeżone zostały dzieci lub sługi i w ogóle mieszkańcy dopuszczający się uszkodzeń studni, wodotrysków i sadzawki w ogrodzie Saskim, lub otwierający okna gdzie są urządzone kurki dla nabierania wody przez straż ogniową, w takim razie naruszający przepisany porządek, przez służbę policyjną i wodociągową będą zatrzymywani i do policji oddawani dla postąpienia z niemi stosownie do kodexu kar głównych i poprawczych jako z niewypełniającemi rozporządzeń władz, a dzieci będą powracane rodzicom albo opiekunom, po zapłacenie przez nich kary w paragrafie 747 kodexu o karach głównych i poprawczych, t. j. od 10 do 15 kop. sr., oprócz dopełnienia na koszt ich naprawy uszkodzeń, jeżeliby jakie przez dzieci zrządzone były. — Warszawa dnia 9 (21) Grudnia 1856 r. — W zastępstwie, policmajster, radca dworu, *Bogatko*.

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, zawiadamia, że dnia 13 (25) b. m. to jest w pierwszy dzień świąt, kursować będą na kolei tutejszéj tylko pociągi osobowe, wychodzące z Warszawy o godz. 4éj po południu do Granicy i Łowicza; — z Granicy o godz. 2éj po południu do Warszawy; — z Łowicza o godz. 8 min. 45 po południu do Warszawy. W drugi dzień świąt i dni następnych wszystkie pociągi według ogłoszonego rozkładu jazdy wysyłane będą.

— Donoszą z Grodna, iż dnia 3 b. m., odbył się obrzęd zaślubin Jana Ursyna *Niemcewicza*, z panną Weroniką *Lachnicką*, córką marszałka Grodzieńskiego, JW. Romana Lachnickiego, i Józefy z Szukiewiczów.

Wilno 20 Listopada. Onegdajsze nabożeństwo niedzielne w katedralnym rzymsko-katolickim kościele, pozostanie na długo w pamięci i sercach mieszkańców naszego miesta. Jaśnie Wielmożny biskup Wileński Wacław *Żyliński*, po otrzymaniu Bulli Ojca świętego, potwierdzającéj mianowanie Jego przez Najmiłościwszego Monarchę arcy-biskupem Mohylewskim, metropolitą wszystkich

---

swojem położeniem, a raczéj w tym haosie krzyżujących się wrażeń, nie byłem w stanie utworzyć sobie jasnego o nim pojęcia. Starzec widać że szanował to moje umysłowe odrętwienie, bo ani jednem słówkiem nie przerwał uporczywéj zadumki, ani jednym gestem nie dał poznać, że milczenie moje jest mu uciążliwem.

Tymczasem w miarę posuwania się naszéj podróży, piękność nieznanéj mi okolicy, nowość przedmiotów, ruchliwa panorama odbywającego się żniwa, powoli odwracały moją uwagę od przykrych myśli ciążących na sercu.

Bo w istocie żniwa nasze czy to skutkiem nadziei jakiemi cieszy się oko rolnika patrzącego na obfite plony swéj pracy, czy téż może wspomnieniem z lat dziecinnych, mają dla mnie coś tak przynęcającego, coś wesołego i niezwyczajnego, że kto wie, czybym powabów téj pory roku na równi z powabami wiosny nie postawił. Dzień téż był prześliczny, bez żadnéj chmurki szafirowy mocno horyzont ogarniał półkolą całą okolicę, wietrzyk swawolnik przyczaiwszy się gdzieś tam daleko, ani myślał wionąć, ognista zaś słoneczna tarcza wystrzeliwszy aż na szczyt nieba, zdawała się zionąć promieniami żywego ognia. Powiędnięte gromadki kwiatów, schylają nadobne główki ku ziemi, drzewa aż wonieją balsamicznem tchnieniem, a nastrzępione ptastwo kryje się w ocienione miejsca, lub dopadłszy jakiéj kałuży, pławi się trzepiąc skrzydłami.

W polu jednakże ruch był niesłychany. Gdzie spojrzysz liczniejsze i mniejsze gromadki żniwiarzy roją się jak białe mrówki wśród wykrojonych szczerbów złocistéj przenicy. Jeden na przodzie jak czoło gromadki uwija się żwawo, kłosy leją mu się z pod ręki dwoma strumieniami, czasami zakrzywiony sierp błyśnie po nad głową, czasami wyprostowany otarłszy pot z opalonéj twarzy, powlecze okiem po reszcie towarzyszów, nie ręczę czy nie z większą dumą niż jaki wódz na swe zastępy wiodąc je do szturmu.

We wsiach za to cisza i pustki grobowe; wszystko co żyje zdąża na pole, każdą niemal chatę zastaniesz opuszczoną lub zamkniętą; dzieci wloką się za matkami, swawolą po ścierniskach znosząc garście pożętego zboża, albo nakrywszy się płachtami, śpią w najlepsze po bruzdach. Starcy, kaleki, a nawet chorzy, nie mogą dosiedzić w izbach, wyłażą i oni choćby do sadu, a leżąc pod cieniem drzewa, ich niedołęztwo mniejszem się wydaje, gdy mogą popatrzyć na to piękne niebo, odetchnąć wonnem powietrzem i słyszyć dolatujące z pól gwary ochoczéj żniwiarskiéj drużyny.

Okolo południa konie nasze dobrze się już pomęczyły, droga tumaniła się na każdym kroku okładając nas warstwą żółtawego pyłu. Mój towarzysz wciąż milcząc, wzdycha głośno lub drzemie, ja znów nie śmiejąc przerwać jego zadumek, i sam również nie skory do pogawędki, siedziałem zasępiony.

— Ech cóż u Boga mój bracie! — odezwał się nakoniec pan Szymon wyciągając z pod koła spadającą wciąż katankę — tak się nastrzępiłeś jak nieprzymierzając wróbel przed deszczem — było i przeszło, nie ma co dumać, jeszcze jéj przecie karku z głowy nie zdejmują.

— Ale bo...

— Ale nie bo — przerwał mi zadąsany towarzysz — frymarczyła, szastała panie mój, i djabeł wziął jak swoje. Ja tam panie mój nad głupcami czasami i litować się nie potrafię. — Wierz mi bracie, to mię więcéj gniewa, żeby ten kogo los tak dobrze od urodzenia postawił na nogi, z zimną krwią i niewytłumaczoną zajadłością lazł do upadku.

DODATEK.

Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie, przed tygodniem kazał obwieścić z ambony, że w dniu tym przed wyjazdem swym do stolicy, będzie celebrował w katedrze mszę św., i udzieleniem pasterskiego błogosławieństwa, pragnie z wierną się swoją owczarnią pożegnać. Jakoż o godzinie 10éj rano, niezliczony tłum ludu obojéj płci i wszelkiego stanu napełniał już cały obszar świątyni, a rzewne i uroczyste uczucie celu zebrania, malowało się na wszystkich twarzach. Podzielał je widocznie i sam dostojny Arcy-Pasterz, gdy spotkany, jak zwykle, u drzwi przez duchowieństwo, z którem się miał rozstawać, zbliżał się do stopni ołtarza, zkąd ostatni raz przed odjazdem miał błogosławić ludowi. W czasie Mszy Św., znakomity professor Wileńskiego seminarjum, ks. Ludwik Zdanowicz, zwracając przy kazaniu mowę swą do Jego Arcy-pasterskiej Mości, wynurzył mu w imieniu duchowieństwa i ludu najczulszą wdzięczność i podziękowanie za dziewięcio-letnie troskliwe pasterstwo i przewodnictwo duchowne; za niezmordowaną gorliwość o wzrost o rozszerzenie czci i chwały Bożej, a o pożytek i zbawienie powierzonego mu ludu, i nakoniec za ojcowską uprzejmość, z jaką raczył przychylić się do próśb kapituły, przyjmując i nadal zarząd djecezji Wileńskiéj.

Następnie po skończeniu mszy św., sam JW. arcy-pasterz, przed udzieleniem błogosławieństwa miał ze stopni ołtarza pożegnalną przemowę do duchowieństwa i ludu, w któréj wspomniawszy w rozrzewniający sposób o nowem wysokiem swém powołaniu i o bliskiém rozstaniu się z ukochaną swą owczarnią, dziękował naprzód kapitule wileńskiéj za jéj braterską zawsze życzliwość i pomoc, oraz za okazaną mu w ostatnich chwilach ufność, powołującą go do zarządzenia i nadal djecezją wileńską, następnie zaś całemu duchowieństwu, za gorliwe współpracownictwo w winnicy pańskiéj, przyczem zwracając mowę do młodzieży duchownéj, z ojcowską troskliwością upominał ją aby się starała zawsze być godną świętego powołania swojego i odpowiedzieć oczekiwaniom kościoła i pasterza. Nakoniec, żegnając w ogólności całą swoją owczarnię, dostojny arcy-pasterz zostawił jéj jako upominek, to ojcowskie życzenie, aby wszyscy, jakiegobądź stanu i powołania; rodzice i dzieci, panowie i słudzy, urzędnicy i podwładni, bogaci i ubodzy, chodzili godnie wedle wysokiego powołania swego, sprawując je jako synowie światłości, czyniąc to co Bogu jest miłem, i jako ludzie rozumni, poznając drogi woli Bożéj. „Nie zapominajcie też w modłach waszych i o mnie" — dodał w końcu rozczulony arcy-pasterz, — który z wzniesioném do Boga sercem, udzielam wam Pasterskiego błogosławieństwa, a pokój Boży niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie" — Słowa te poprzedzające uroczyste udzielenie błogosławieństwa wywołały wzruszenie powszechne, które towarzyszyło wyjściu arcy-pasterza, budząc w sercach to wspólne życzenie, iżby go Bóg na nowem stanowisku wspierać, a pracownictwu jego w winnicy Swojéj, w najdłuższe lata błogosławić raczył.

Tegoż dnia w Ostrej-Bramie, z powodu zamknięcia uroczystości N. M. P., JW. Metropolita celebrował Nieszpory, po których nader licznie zebranemu ludowi udzielał pasterskie błogosławieństwo, i raz jeszcze w ten uroczysty sposób wierną swą owczarnię pożegnał. *(Kurjer Wileń.)*

Korrespondencja Kroniki.

Z gub. Kowieńskiéj, 28 Listopada v. s. 1856 r.

Będąc zmuszonym zatrzymać się przez parę dni na stacji w Pocztowie nad Niemnem, dla niepodobieństwa przeprawy przez rzekę, i mając czasu wolnego do zbytku, postanowiłem zawiadomić was o wypadkach, których byłem naocznym świadkiem. Oto wczorajszego poranku, przededniem, po przeszło 24 godziny trwającéj odwilży, z nieustającym prawie na chwilę deszczem, lód połamał się na Niemnie z trzaskiem i w mgnieniu oka cała powierzchnia rzeki zaczęła się posuwać ku stronie ujścia. Wilja, Niewierza, Dubisza i inne wpadające do Niemna rzeki, puściły również tejże saméj chwili, pomimo to stan wody podniósł się był tylko na tym ostatnim półtora sążnia od zwyczajnéj wysokości. Dziś woda już opadła i kry rzadziéj płynąć zaczynają; jest nadzieja. że za dni parę podróżni nie będą doznawali przeszkody w przeprawianiu się przez rzeki, na drodze z Jurborga do Kowna. O ile sądzić mogę z tego com widział, mieszkańcy nadbrzeżni i kupcy, ponieść musieli znaczne straty, z tak nagłego poruszenia się Niemna w niezwykłéj porze roku. — W ciągu dnia wczorajszego ze czterdzieści statków mniejszych i większych rybackich, to przewozowych, popłynęło środkiem koryta, ściśnięte pomiędzy krami i nie mogące być ocalonemi. W téj liczbie widziałem jeden bat pruski, parę większych łodzi, kilka bajdaków, jeden prom (jak mi mówiono z Wilji pod Kownem?) i jeden ponton mostowy. O rozbitych partjach berwion spławnych już nie wspomnę, — tego przepłynęło mnóstwo. Ale jedną z nieodżałowanych szkód, będzie zaprawdę strata eleganckiego parostatku *Wilno*, własność hr. Tyzenhauza i comp., ktory w przystani pod Wilkiją o kilka wiorst ztąd na miazgę przez kry pogruchotanym został. Statek ten był nadzieją przyszłéj żeglugi parowéj naszych rzek, i boleśném jest przypuszczenie, że to pierwsze doznane niepowodzenie, pochodzące zapewne z niedbalstwa tych, którym dozór nad statkiem był poruczony, może nadal zniechęcić szanownego przedsiębiercę do postępowania na chwalebnéj drodze, którą sam sobie zakreślił, i która stać się mogła kiedyś źródłem bogactwa i ruchu przemysłowo-handlowego dla Litwy.

Z powodu odwilży trwającéj już dni kilka, sanna droga w tych stronach zupełnie znikła. Gospodarze wielce się cieszą z tego niespodziewanego stopnięcia śniegów, pod któremi leżał w wielkich massach len jeszcze z jesieni niepodjety i uważany przez nich za stracony. Jak wiadomo jest to główny artykuł dla wspieniężenia się naszego rolnika. *A.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Według doniesienia otrzymanego z Kartageny wybór prezezydenta w Nowéj Grenadzie wypadł na korzyść pana Mariano Aspina, który otrzymał 93,592 głosy. (*Neue Pr. Ztg*).

— Piszą z San Francisco 3 listopada:

O mało nie przyszło do walnéj bitwy między chińczykami z Kantonu i z Hong-Kong, nie w Chinach ale w osadzie chińskiéj w hrabstwie Toulumne. Ogół przeciwników wynosił 2,500 ludzi, prawie na równe dwie części podzielonych. Nie wiadomo dokładnie o co poszło tym ex-obywatelom państwa niebieskiego. Ale jak zwykle między niemi więcéj było strachu niż bólu. Ta zacięta walka w któréj było czterech poległych i czterech ranionych, zakończoną została przez przybycie szeryfa i czterech żołnierzy, którzy rozpędzili walczących i 250 wzięli w niewolę.

W Sonora było cokolwiek goręcéj. Wybuchło tam pronuncjamento przeciw gabernatorowi Gundara, który został pobity na głowę przez jenerała Pesqueire dowodzącego wojskiem Aguilara. Pięćdziesięciu poległych i dwustu ranionych pozostało na placu bitwy.

— W Peru co chwila spodziewają się nowéj rewolucji. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 18 Grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu dyrektorowie Banku postanowili zredukować stopę eskonta na 6%. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Grudnia. Mówią, że postanowiono znieść niektóre dawne tytuły wysokich godności, które za bardzo przypominają dawną konstytucję węgierską, a które utraciły i tak w skutku ustawy, atrybucje jakie do nich były niegdyś przywiązane. I tak tytuł Palatyna od czasu usunięcia się arcy-księcia Stefana w roku 1848 nie był już nikomu nadawany i może być uważany za wygasły, a tytuł bana Kroacji zstąpi zapewne do grobu z hrabią Jełłaczyc, albowiem tytuł ten został mu dożywotnio nadany. (*Le Nord*).

— Wiedeń ma podobno znowu otrzymać swoje korpusy obywatelskie i to dwa, jeden złożony z piechoty a drugi z konnicy. Jak dalece posunięte zostały plany téj organizacji, nie wiemy dotąd, ale zapowiadane przez niektóre osoby przywrócenie artylerji zdaje nam się ulegać wątpliwości. (*Neue Preussische Zeitung*).

Medjolan 15 Grudnia. Gazzetta ufficiale di Milano donosi, że kongregacja prowincjalna i municypalność Medjolanu, przesłały Jego C. Mości adres dziękczynny z powodu ostatnich aktów łaski cesarskiéj na korzyść przestępców włoskich. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 18 Grudnia. Żywość pokupu która wczoraj poprowadziła rentę prawie do 67, dziś znikła; renta znowu była wystawioną na przedaż. Przy samym początku notowała się po 66,80, zwolna spadła do 66,50, ale podniosła się znowu na 66,70.

— Eh — odezwałem się nieco śmieléj — pan dobrodziéj nie wierzysz widzę w fatalność, w niezłomne jakieś przeznaczenie, które mimo najusilniejszych przeszkód i zabiegów naszych, pcha nas do zguby... A wszakże ja sam jestem tego najwidoczniejszym przykładem; najlepsze moje chęci, najświętsze zamiary, od samego urodzenia prawie coś tak paraliżuje...

— Kuruj się kamforą bracie, to na paraliż jedyne lekarstwo! — przerwał mi uśmiechnięty pan Szymon — ale żart na stronę, cóż ci tak dolega?

— Wszystko co tylko zapamiętać mogę, lecz ostatni cios zanadto już wpił mi się do serca, dziś nie ma już dla mnie odrodzenia.

— Bajki prześwietny sądzie, bajki panie mój, odrzekł śmiejąc się pociesznie pan Szymon — tylko powiedzno mój bracie o co to poszło?

— W Warszawie urzędowałem przed kilku miesiącami kochałem jedną panienkę i ona zdawała mi się sprzyjać, ale gdy przyszło do zaręczyn, z powodu że moja matka była poczciwą ekonomową z koralami na szyi, wyśmiano mię publicznie i prawie wypchnięto.

— Jakto? gdzie? kto? gadajże? — krzyknął zaperzony Tarkowski.

— Eh pewien tam spekulant.

— A pocóżeś się ze spekulantami wdawał co?

— Z potrzeby — mówię — zresztą kto mógł przewidzić.

— No, a jakże on się zowie?

— Pewno go pan nie zna, niejaki Granicki.

— Granicki? — powtórzył stary, jakby sobie coś przypominał — czekajno, czekajno bracie — mówił trzymając mię za rękę — niski, chudy, z czarnym zarostem, tak uważasz — kończył suwając znacząco ręką po brodzie.

— Tak, bardzo podobny...

— On, z pewnością on, bo jeszcze mówili że ma drugą żonę. dwie córki...

— To, to, to, ten sam.

— No widzisz bracie, on kupił Sliwice. Oho bratku, poczekajże ty panie jakiś... hę, hę, na obywatela ci się zachciało... ale mój drogi panie Józefie, wiesz że byłem i jestem przyjacielem twoich rodziców. słuchajno, nie wstydź się nic, opowiedz mi tę historję.

— Dobrze i owszem — mówię ściskając rękę starego — nie mam tu żadnych sekretów, a gdy się wyspowiadam przed takim jak pan dobrodziéj co to wysłuchasz z zajęciem i ze mną pobolisz, to mi i lżéj trochę.

Więc też nic nie skrywając, rozpowiedziałem znane już czytelnikom szczegóły mojego życia, aż do chwili objęcia obowiązków w domu pani Gąsiewskiéj. Pan Szymon słuchał z największem zajęciem wpatrując się we mnie, czasami i łza nadbiegła mu do oka, czasami westchnął ściskając mię za ramię, a w końcu tak się rozdąsał, że sapiąc, spluwając i podskakując, o mało co nie wypadł z bryczki.

— O podłota! o nikczemniki! o rabusie! — wołał rzucając się wprawo i lewo. — I to mój mocny Boże trzymasz jeszcze takie gadziny na świecie!..... No i patrzajże, oni mogli się.... oni potrafili... poczekaj bratku... ho, ho, nie byłbym Tarkowskim!...

A tym czasem upał coraz to się powiększał, pan Szymon rozirytowany, szeptał do siebie wywijając rękoma, ja począłem się niecierpliwić nie mogąc ujrzyć końca tak mordującéj podróży, choć wioski migały się jedna za drugą, choć bardzo często zwykłe pozdrowienie „szczęść Boże" oddawane żniwiarzom przerywały tę jednostajność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pod koniec giełdy rozeszła się wieść, że bank angielski zniżył stopę eskonta i przez to renta podniosła się znowu do 66,80.

Kredyt ruchomy trzymał się mocno na 1470, koleje żelazne płaciły się tak jak wczoraj.

— Urzędowa nota względem Neuszatelu, jest dotąd głównym przedmiotem zajęcia. Ta nota w której niektórzy upatrują bezpośrednio osobisty wpływ Cesarza, w bardzo rozmaity sposób jest oceniana. Może ona odosobniając zupełnie Szwajcarję, uczynić rozwiązanie téj sprawy daleko prędszém, ale z drugiéj strony sądzą że ton stanowczy tego dokumentu utrudnia radzie związkowéj drogą pojednawczą. Takie jest zdanie szwajcarów mieszkających w Paryżu, a szczególnie tych którzy reprezentują interes Rzeczypospolitéj.

Również zdaje się że wrażenie tego dokumentu objawi się w Anglji przez wielkie rozdrażnienie. Jednakże ponieważ gabinet angielski nie może Związkowi szwajcarskiemu nic pomódz moralnie, będąc związanym protokółem londyńskim, ani tém bardziéj popierać go materjalnie, dla jego pozycji geograficznéj, w któréj mocarstwo morskie nic dla niego zdziałać nie może, przeto powszechnie sądzą, że Szwajcarja po niejakim oporze który uzna potrzebnym dla swojéj godności, będzie mogła ustąpić bez ubliżenia sobie, naleganiom powszechnym.

— Fakt powinszowań posłanych przez Cesarza królowi neapolitańskiemu zpowodu szczęśliwego uniknienia niebezpieczeństwa w ostatnim zamachu, jest niewątpliwy. Oto autentyczne szczegóły w tym przedmiocie. Jak tylko wiadomość o tym zamachu doszła do Paryża, Jego Ces. Mość polecił konsulowi naszemu który pozostał w Neapolu, aby poniósł królowi Ferdynandowi wyrażenia uczuć Jego Ces. Mości. Zdaje się że Cesarz z komunikował się z rządem angielskim, aby go skłonić do podobnegoż kroku. Jakoż rząd angielski przychylił się do téj propozycji i ten krok uprzejmości został wspólnie uczyniony. Ten mały fakt jakkolwiek nie wchodzący w obręb stosunków politycznych, wzmacnia jednakże nadzieje pojednawczego załatwienia sprawy neapolitańskiéj.

— Obiad który był na dziś zapowiedziany u księcia Hieronima dla księcia Pruskiego, został odroczony z powodu słabości Jego Ces. Wysokości. Bal w Tuileries zgromadzi około 600 osób zaproszonych. Z ciała dyplomatycznego zaproszono tylko ambassadorów i młodszą część urzędników jako potrzebnych do ożywienia zabawy tańcem.

— Dziś akademja francuzka odebrała na posiedzeniu urzędową wiadomość o śmierci pana Salvandy. Posiedzenie zostało natychmiast zamknięte. Nabożeństwo żałobne za duszę nieboszczyka, odprawione zostanie 27go b. m. w kościele Karmelitów w Paryżu.

Kwestja rzeźnictwa zajmuje ciągle bardzo żywo radę municypalną. Nie ma wątpliwości że postanowiono zbliżyć do Paryża targi na bydło.

Z rozkazu Cesarza który jak wiadomo zajmuje się bardzo szczerze Algierją, przyspieszane są prace mające na celu utworzenie nowych municypalności w różnych prowincjach téj nowéj afrykańskiéj kolonji.

— Mówią o ważnych nieporozumieniach jakie miały zajść między merami paryzkiemi i prefektem Sekwany. Idzie tu podobno o dystrybucję wsparć dobroczynnych, które prefekt chciał podciągnąć pod swoje atrybucje. Merowie podali się do dymissji, ale sprawa ta podobno już dziś została zgodnie załatwioną.

Paryż 19 Grudnia. *Moniteur* ogłasza dziś zapowiedziane zmiany w podprefekturach. Dekret ten dotyka 51 podprefektów, z których 6ciu otrzymało wprost dymissję.

Pan Hatzfeld wręczył Cesarzowi list swego monarchy z podziękowaniem za przysłaną Jego Król. Mości wielką wstęgę legji honorowéj.

— *Journal des Débats* w następujący sposób donosi o śmierci p. Salvandy:

»W téj chwili otrzymaliśmy smutną wiadomość o zgonie p. Salvandy. Oddał on ducha dziś w poniedziałek (15go b. m.) o godzinie w pół do dziewiątéj z rana po okropnych cierpieniach znoszonych z godną podziwienia siłą duszy i prawdziwie chrześcjańską rezygnacją i zdaniem się na wolą Bożą. Zachowując do ostatniéj chwili najzupełniejszą przytomność umysłu, pożegnał w najtkliwszy sposób wszystkich którzy go otaczali, swego syna p. Pawła de Salvandy, swoją córkę margrabinę d'Aux i swoją szlachetną małżonkę.

Pan Salvandy na kilka dni pierwéj otrzymał śś. Sakramenta z rąk ks. biskupa z Evreux. Urodzony w Condom w czerwcu 1795, miał więc dopiero 61 lat i gdyby nie smutny wypadek który dni jego skrócił, można mu było wróżyć długie życie. Zaledwie kilkanaście dni temu jak p. Salvandy własnoręcznie poprawiał korektę nowego wydania jednego z dzieł swoich.

Nie tu czas i miejsce oceniać rzadkie i świetne przymioty pana Salvandy, rycerską prawość jego charakteru, duszę śmiałą i pełną poświęcenia, zawód polityczny który przeszedł z chlubą, jego talent pisarza, cnoty człowieka prywatnego i dobroć jego serca. Pomówimy późniéj więcéj w tym smutnym przedmiocie; nikt lepiéj od nas nie znał pana Salvandy i nikt nie zdoła lepiéj oddać zupełną sprawiedliwość jego pamięci. Pan Salvandy był jednym z naszych kolegów; przez wiele lat żyliśmy z nim, a to było dostateczném dla zjednania mu z naszéj strony najgłębszego szacunku i najszczerszego przywiązania. Nikt nam nie zaprzeczy, kiedy powiemy, że nauka traci w panu Salvandy jednego z najznakomitszych jéj reprezentantów, akademja francuzka kolegę kochanego i szanowanego, kraj jednego z najlepszych obywateli, ludzie poczciwi człowieka z sercem, na którego mogli liczyć w każdéj okoliczności.

— Minister wojny otrzymuje liczne prośby od oficerów garnizujących we Francji, którzy proszą o przeniesienie do pułków stojących w Afryce, aby mogli mieć udział w wielkiéj wyprawie przeciw Kabylji, która ma się rozpocząć na wiosnę.

— Neapolitańczycy mieszkający w Paryżu, otrzymali wezwanie od margrabiego Antonini, aby się udali do Bruxelli na *Te Deum*, które ma być odśpiewane na podziękowanie Panu Bogu za opiekę nad królem Ferdynandem, którego życie było narażone przez zamach morderczy.

— Pani Ducayla, tak sławna przez swoje stosunki z Ludwikiem XVIIItym, zapisała hrabiemu Chambord swoje przepyszne dobra Saint Ouen, (gdzie w roku 1814 podpisaną została ustawa) pod warunkiem żeby wystawił tam pomnik dla niéj. W razie nieprzyjęcia tego zapisu przez hr. Chambord, (co też istotnie nastąpiło); miasto Paryż było w testamencie wymienione jako drugi legatarjusz z temi samemi warunkami. Rada municypalna Paryża, przez wzgląd na moralność, nie chciała przyjąć warunku dołączonego do tego zapisu, a tém samém z rzekła się i całego legatu, który tym sposobem wróci do naturalnych spadkobierców hrabiny Ducayla, między którémi figuruje książę Craon.

(*Indépendance Belge*).

P R U S S Y.

— Czytamy w *Corresp. Generale* następujący list datowany z Berlina 15go grudnia, któremu zostawiamy zupełną odpowiedzialność za fakta jakie donosi.

»Książe Fryderyk Wilhelm znajdujący się obecnie w Paryżu, miał polecenie zaprosić Cesarza Napoleona, aby na przyszłą wiosnę odwiedził dwór berliński, i piszą nam z Paryża że Cesarz francuzki przyjął to zaproszenie.

Zapewniają z dobrego źródła, że rząd pruski nie myśli czekać do wiosny z przedsięwzięciem środków przeciw Szwajcarji. Król jak zapewniają, nie chce żeby zdążono wydać wyrok przeciw rojalistom neuszatelskim, i im bardziéj władze szwajcarskie spieszą się z poprowadzeniem processu przeciw obwinionym, tém bardziéj zbliża się chwila, w któréj Prussy powezmą stanowczą decyzję. Lada dzień możemy spodziewać się ogłoszenia rozkazu mobilizacji.«

Ponieważ rada związkowa szwajcarska odmówiła zastosowania się do przedstawień mocarstw na korzyść uwięzionych rojalistów, przeto opinja publiczna w Europie pochwali zapewnie postanowienie Pruss, zapewnienia siłą oręża uszanowania dla swoich praw.

Wiadomo aż nadto jak dalece król Fryderyk Wilhelm IVty kocha pokój i nie można wątpić że widać nie ma żadnego innego środka do wyboru, tylko drogę siły zbrojnéj. To też uznały rządy które niedawno oświadczyły że nie myślą sprzeciwiać się w jakikolwiek sposób ewentualnemu działaniu Pruss przeciw Szwajcarji.

Zapewniają przy tém że Cesarz francuzki otwarcie oświadczył jenerałowi Dufour, że nie ma wcale zamiaru bronić neutralności na którą Szwajcarja zdaje się chcieć powołać, przeciw militarnemu arakowi ze strony Pruss. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Berlina 16 grudnia:

Mówią tu dość powszechnie o przygotowaniach w ministerjum wojny i o postawieniu na stopę wojenną kilku korpusów. Powodem do tego ma być naturalnie sprawa neuszatelska. Wiadomość ta nie była bez wpływu i na tutejszą giełdę. (*Czas*).

S Z W A J C A R J A.

Bern 16 Grudnia. Dziś Izba oskarżeń postawiła w stanie oskarżenia 66 obwinionych w sprawie neuszatelskiéj; 14 oskarżonych przeznaczono do drugiéj kategorji, względem któréj decyzja na późniéj została odłożoną. Dwie osoby, to jest hrabia Pourtales-Georgier, i adwokat Perrot, prezes dawnéj rady miejskiéj, zostały uwolnione z pod oskarżenia; a wypuszczeni tymczasowo na wolność za złożeniem po 50,000 fr. Henryk de Rougemot, Edward de Pourtales-Pary i August de Montmolin, a Karol Souven pleban i Gutellat za złożeniem kaucji po 5,000 fr. Mathey de l'Etany został bez kaucji wypuszczony na wolność ponieważ należy do drugiéj kategorji. Do téj kategorji należy kilka set osób mniéj skompromitowanych.

Journal de Francfort z dnia 18 b. m. zawiera depeszę z Bern pod datą 17 b. m., donoszącą, że otrzymano tam notę rządu pruskiego i że stosunki dyplomatyczne między Prussami i Szwajcarją zostały zerwane. Rada Związkowa zgromadziła się na nadzwyczajne posiedzenia i postanowiła zwołać zgromadzenie Związkowe.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Grudnia Wczoraj wybuchł tu pożar który trzysta domów pochłonął.

Feruk-Kan wysłał gońca do Teheranu, a sam zabiera się wkrótce wyjechać do Paryża.

Wielka rada zgromadzoną była przedwczoraj wieczorem u Seraskiera. To posiedzenie którego celu nie wiemy, trwało do późnéj nocy. Mówią, iż kwestja finansowa była na niem obszernie roztrząsaną. Propozycje względem założenia Banku narodowego tureckiego znowu z kilku stron są przedstawiane. Dom Rothschild, towarzystwo kupców konstantynopolitańskich, i pan Layard, który niedawno wrócił z objazdu po głównych zakładach finansowych europejskich, współubiegają się w tym projekcie. Ale Porta jako warunek *sine qua non*, udzielenia przywileju na Bank, przedstawia znaczną pożyczkę, przynajmniéj 8 miljonów fst., która jest nieodbicie potrzebną aby raz na zawsze przywrócić porządek w finansach Porty.

W ostatnich dniach zauważano częste konferencje między naczelnikami rozmaitych poselstw europejskich i Reszydem-paszą. Sądzą tu, iż te konferencje tyczą się rozmaitych kwestji jakie mają być roztrząsane na konferencjach paryzkich.

Dopisek. W chwili odesłania listu dowiaduję się, że posiedzenie rady ministrów u Seraskiera, o czem było wyżéj powiedziano, miało za przedmiot instrukcje jakie mają być przesłane reprezentantowi Porty w kongresie paryzkim. Konferencje miane z ambassadorami zagranicznemi, spowodowały potrzebę zmodyfikowania nieco posłanych dawniéj instrukcji. (*Indep. Belge*).

W Ł O C H Y.

— Gazeta urzędowa neapolitańska podaje następujące szczegóły względem zbrodniarza który się targnął na życie Jego Kr. Mości. Nazywał się on Agesilao Milano, pochodził z gminy San Benedetto Allano w Kalabrji, z rodziny mieszczańskiéj. Miał lat 26. W roku 1848 z powodu nagannego postępowania został wydalony z grecko-włoskiego kollegjum. W tym samym roku wziął on udział w powstaniu band kalabryjskich i miał zajście z wojskiem wysłanem dla przywrócenia porządku w Kalabrji, ale nie był prześladowany sądownie za to przestępstwo a następnie korzystał z amnestji 8 lutego 1852 roku. Ale zamiast się poprawić narażił się na proces polityczny, albowiem głośno objawił zbrodniczą myśl, że gotów były targnąć się na życie Jego Król. Mości. Ale wielki sąd kryminalny nie mógł zgromadzić dostatecznych przeciw niemu dowodów i postanowił akta w archiwum swojem zachować i przystąpić na nowo do śledztwa gdy więcéj dowodów otrzyma. Ale Milano który od swojéj zbrodniczéj myśli nie odstępował, myślał tylko o środkach wykonania jéj. W tym celu za pomocą fałszywych papierów legitymacyjnych uszedł niegodnie czujności władz i w maju r. b. zaciągnął się do wojska i został wcielony do trzeciego batalionu strzelców, gdzie aż do chwili zamachu pozostawał nie wchodząc wcale w zażyłość ze swemi kolegami.

— Oto jeszcze niektóre szczegóły względem sprawcy zamachu przeciw królowi neapolitańskiemu:

W pierwszem przesłuchaniu więzień wyraził się z goryczą przeciw wyprawie jenerała Nunzianate. Poniosła ona, mówił, śmierć i zniszczenie w jo

no jego rodziny i dla tego poprzysiągł pomścić się za to.

Ponieważ jak zkądinąd wiadomo, będąc tylko dla braku dowodów wypuszczony na wolność po rewolucji 1848 roku zostawał pod nadzorem policji i jedynie przez niedbalstwo lub umyślne zapomnienie syndyka z San Benedetto mógł otrzymać paszport do Neapolu i zaciągnąć się do wojska, przeto podobno syndyk ten i dwie inne osoby zostali aresztowani w skutku rozkazu przesłanego telegrafem.

Prefekt policji i jenerał-porucznik Souzat inspektor brygad, badali królobójcę. (*Indép. Belge*).

Przegląd Muzyczny.

Koncert Willmersa w Salach Redutowych.

Onegdajszy program koncertu Willmersa, danego w salach redutowych, przypomniał nam owe świetne czasy, w których fortepjanista z rozgłośnem imieniem, jak najdoskonaléj obchodził się bez obcéj pomocy, sam zapełniając od początku aż do końca program koncertu przez siebie dawanego. Istotnie, przed kilkunastu laty, fortepjanista pierwszego rzędu, był to bohater wszędzie oczekiwany, pożądany i podziwiany. Skoro tylko przybył do którego z większych miast europejskich, osoba jego była zaraz przedmiotem ogólnego zajęcia, o niczem nie mówiono jak tylko o jego długich włosach lub palcach, o cudach przez niego na fortepjanie wykonywanych, o dziwnym lub eleganckim sposobie noszenia się jego, jednem słowem każdy rad był go ujrzyć i słyszyć.... Publiczność uzbrojona pękami kwiatów, biegła do sali koncertowéj, by niemi obsypać i uwieńczyć skronie szczęśliwego tryumfatora, a jako pantery czyhają w ukryciu na przebiegające obok ich zasadzki niewinne antylopy, by się na nie rzucić i pozrzéć, tak damy dyletantki z chciwością czatowały, ażali pod silnemi i lotnemi jak błyskawica palcami pogromcy klawiszów, nie pęknie i nie wyleci jaka struna, którąby sobie mogły unieść i schować, niby drogą pamiątkę dnia tak dla nich szczęśliwego.

O! błogie to były czasy; urok ich (u nas przynajmniéj) jest jeszcze tak silny, że pomimo potężnego błota i deszczu, zeszło się wczoraj dosyć osób, by posłuchać siedmiu ustępów muzycznych, mających się wykonać li tylko na *samym fortepjanie*, ale prawda — przez Willmersa, fortepjanistę, który grą swoją zyskał sobie niemało w Niemczech sławy, a którego dzieła oddawna znane są naszéj powszechności muzykalnéj. Jednakże entuzjazmu nie było, chociaż artystę tego policzyć należy do rzędu najznakomitszych dzisiejszych wirtuozów. Gra jego jest nadzwyczajnie jasna i czysta, tusz posiada prześliczny, gammę miękką i lotną, arpedżja i biegniki czyli passaże niezwykłéj dokładności, tryll jak naprzykład w kompozycji *Leć ptaszku, leć*, cudownie piękny, równy i dający się stopniować w sile od pianissimo aż do forte i napowrót. Jednem słowem we wszystkich utworach własnego układu, jakoto: *Tęsknota na morzu*, *Przejażdżka gondolą*, *Sylfida* i *La pompa di festa*, wykończenie pod względem mechanizmu i sztuczności wykonania było tak ogromne, że wzbudziło nieudany podziw pomiędzy słuchaczami. Tylko po skończeniu *Serenady erotycznéj* (na samą lewą rękę), sąsiad mój, który z wielką uwagą przysłuchiwał się grze koncertanta, zapytał mię:

— Proszę pana, dla czego on to jedną ręką wykonywa?

— Dla wykazania biegłości lewéj ręki — odrzekłem naiwnie.

— Hm, to być może, ale pan się zgodzisz ze mną, że gdyby tę sztuczkę dwiema rękami odegrał, niezawodnie lepiéj by była wykonaną, a przynajmniéj żadnéj skazy w exekucji by niebyło.

Skinąłem głową na znak zupełnego przyznania słuszności sąsiadowi i w milczeniu słuchałem do końca koncertu, który mi się pod względem muzycznym wydał bardzo ubogim.

Kompozycje Willmersa są efektowne, nieprzeczę, lecz żadnéj w nich myśli oryginalnéj nie ma; zdaje się jak gdyby były pisane na tle utworow Thalberga i Henselta; to co ci dwaj kompozytorowie oddawna w rozmaity sposób wypowiedzieli, Willmers powtarza i to zbyt lekko i dosyć trywjalnie, a gdyby nie wyborne i prawdziwie mistrzowskie wykonanie, niewarto byłoby o nich wspominać. Nawet owa korona onegdajszego koncertu: *La pompa di festa*, dzieło tak powszechnie znane, mogło się wielu osobom podobać, lecz tym którzy z poważniejszego stanowiska na sztukę muzyczną zwykli się zapatrywać, niepodobało się wcale, bo ubóstwo, jakkolwiekbądź przystępnego motywu i efektownych niby warjantów, niemoże w zupełności zadowolnić tych, co dla muzyki na koncert przychodzą. Tryll, chociaż jakem to już wyżéj powiedział, wirtuoz posiada cudownie piękny, lecz fortepjan nie dla tego jest najbogatszym instrumentem pod względem harmonji, by na nim przez 8 lub 10 minut świergotać wciąż bez przerwy (Leć ptaszku, leć), ma on inne, wyższe i szlachetniejsze przeznaczenie, a biada artyście, który go do takiéj lichéj posługi zmusza. Nie można pochwalić tych szumnych tytułów, jakiemi Willmers ozdabia swe kompozycje, np. *Tęsknota na morzu* (dla czego nie na lądzie?) *Przejażdżka gondolą* i t. p. Chopin niewyszukiwał nazwisk dla swych utworów, a jednakże w jego *Preludjach*, *Etudach*, *Nokturnach* etc. więcéj jest poezji, aniżeli w massie ramot bardzo wielu dzisiejszych fortepjanowych kompozytorów, błyszczących świetnemi tytułami.

Dziwne są losy dzieł Chopina, — młodzi, niedoświadczeni i niewyrobieni należycie fortepjaniści, rwą się do publicznego ich wykonywania, przeciwnie zaś starsi, dojrzalsi wiekiem i doświadczeniem w sztuce, widocznie że stronią od tego.

— Wielka szkoda — rzekł do mnie powtórnie ów sąsiad pod koniec koncertu — że Willmers nie wybrał coś z utworów Chopina; artysta tak skończony jak on, niezawodnie z wielkim wdziękiem by je odegrał, a nawet zdaje mi się, że szczytne myśli nieodżałowanego ziomka naszego, pięknie by się pod miękkim i delikatnym tuszem tego wirtuoza wydały; pojęcie bowiem śpiewu i frazowanie takowego, byłoby dobrze wypowiedziane, to nie ulega wątpliwości; wszak pan uważałeś jak on ładnie odegrał sonatę *cis mol* Beethowena, chociaż w scherzu pozwolił sobie zmieniać i dodawać nuty, a w finale figurę początkową zamiast od *piana* stopniować *crescendo* do *forte*, to on przeciwnie od *forte* do *piano* stopniował. Jednakże pomimo zbyt może romantycznego wykonania tego dzieła (co w żadnym razie w utworze klassycznym miejsca mieć niepowinno), całość pięknie była oddaną i wielce za to wdzięczny koncertantowi jestem, że choć jedno porządne dzieło wykonał. Mnie się zdaje, że powinno być ustanowione prawo, ażeby tacy artyści jak Willmers, koniecznie tego rodzaju utwory na publicznych koncertach wykonywali, bo jeżeli oni tego nieuczynią, któż nam da poznać w całym blasku to bogactwo pomysłów muzycznych, tak pod względem idei jako i obrobienia, w jakie obfitują utwory Beethowena, Mendelsohna, Chopina i t. p.? juściż nie młodzi poczynający wirtuozi, których liczba niestety strasznie się rozmnożyła. Nareszcie, któż ma korzystać z koncertów znakomitszych artystów, jeżeli fatałaszkami ogół słuchaczy zbywać będą? nikt — a, mylę się, skorzystają zawsze z tego sprzedający muzykę Willmersa & comp.

I znów skinąłem głową na znak najzupełniejszego przyznania słuszności szanownemu memu sąsiadowi, a wróciwszy do domu, postanowiłem uwagi jego podać pod sąd publiczności w nadziei, że może znajdzie się ktoś dobrze nam i Willmersowi życzący, i raczy mu je przetłómaczyć, a na przyszłym koncercie tego niepospolitego fortepjanisty, posłyszymy może więcéj klassycznych utworów. *M. K.*

— W gazecie Gubernjalnéj Kijowskiéj znajdujemy następujący artykuł ks. Przysczoskiego.

Każdemu wiadomo, że *żaby* ogłuszający swój koncert zaczynają z początkiem wiosny, i kończą dopiero w głębokiéj jesieni. Zwracając uwagę na skrzeczenie i krzyk żab, łatwo spostrzegać się daje, że one w ciągu wiosny, zwłaszcza w miesiącu maju, krzyczą mocno i przeciągle, pośród lata (zapewne od działania letnich upałów), krzyk ich cichszy i słabszy, podczas zaś jesieni w koncertach żab można spostrzegać większe osłabienie i większą nieprzyjemność głosu. Nadto przed deszczem i po deszczu, żaby krzyczą weseléj i raźniéj aniżeli przed posuchą i podczas suszy. Pod tym względem, żaby dla ludu prostego zastępują wszelkie barometry i termometry. Z krzyku żab wieśniak bardzo trafnie odgaduje zmianę pogody. Tym sposobem można wyprowadzać wniosek, że krzyk i śpiew żab czułe są na wpływ atmosfery. na zmiany klimatyczne. Podług czynionych w mojem sąsiedztwie spostrzeżeń żaby przez czas cholery nie odbywały zwykłych koncertów. Straszna klęska, cholera, jakby przejęła strachem same nawet żaby. Wprawdzie odzywały się niekiedy, ale krzyk ten niebył już wcale stały. W czasie zwyczajnym żaby krzyczą wesoło i donośnie, a przed ich odezwaniem słychać przedewszystkiém koryfeuszów pieśń intonujących, w czasie zaś choroby przewódcy ci zupełnie milczeli, żaby śpiewy swoje rozpoczynały wszystkie razem, lecz cichutko bojaźliwie, jakby się bały, i to kiedy niekiedy, zdawało się jakby obumierały, wyrzekając się wesołego życia swego. Godne także uwagi, że każdy śpiew swój ucinały raptem. Ze względu że żaby czułe są na zmiany powietrza, tudzież na elektryczność, czyby z opisanego zjawiska nie dało się wyprowadzić co pożytecznego i nowego dla nauki o cholerze.

NEKROLOGJA.

(*Art. nad.*)—*Żytomierz; dnia 23 Listopada 1856 roku.*— Opłakaliśmy tu ś. p. Kazimierza *Komornickiego* zmarłego dnia 22 t m., opłakaliśmy go w pełnem znaczeniu tego wyrazu, bo był to człowiek jedyny, że powiem szczególny dla tego, iż przez całe życie swoje nie miał nietylko żadnego nieprzyjaznego, ale niechętnego nawet, a nie był z liczby tych, których nijakiemi nazywamy, owszem miał wysoką naukę, był właścicielem ziemskim, i od wyjścia ze szkół pełnił służby publiczne (śmierć zastała go na urzędzie deputata z wyborów w tutejszéj izbie cywilnego sądu), więc w zetknięciu się z ogółem naszéj prowincji, a jednak powtarzam, niemiał żadnego nieprzyjaznego i niechętnego nawet. Jakaż to była tajemnica jego zachowywania się, jakie sprężyny działania na serca?—żadne inne, tylko najwyższa miłość ludzi, a miłość ta „jest cierpliwa, łaskawa, łagodna słodka, nikomu niezazdrości, złości niewyrządza, nienadyma się, niewzrusza się ku gniewu, i nie raduje się z niesprawiedliwości.” Cóż dziwnego żeśmy dającego nam taką miłość Kazimierza ukochali z całego serca i żeśmy go zmarłego ze łzami boleści odprowadzili do domu wiecznego spoczynku; a liczny był orszak, choć z własnéj woli ś. p. Kazimierza pogrzeb się odbywał bez okazałości zewnętrznéj, bez mów pochwalnych, które nicby niedodały, gdyż każdy żywe miał swoje własne pochwały, bez muzyki nawet, która nie potrzebowała budzić do żalu, gdy żalu tego z wewnętrznych pobudek pełne były serca, gdy boleści było w nadmiarze na widok rozpaczy żony i rzewnego płaczu czworga małoletnich dzieci, a był ś. p Kazimierz i ojciec niezwyczajny, bo się on sam wychowaniem swych dzieci i kształceniem ich talentów po większéj części osobiście zajmował. Należałoby tu wspomnieć jeszcze i o literackich pracach zmarłego nie o tych jakie przed laty drukowane były w Atheneum i w Gazecie Warszawskiéj, a o tych jakie po nim pozostały, ale ma je w swoim ręku najlepszy jego przyjaciel p. J. I. Kraszewski, i on jak wiemy, zda o tém dziedzictwie duchowem ogółu, ze szczegółowym życiorysem zmarłego sprawę, w jednym z pism perjodycznych, z wolnością powtórzenia tego we wszystkich innych.

Księgarnia pod firmą Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost Saskiego placu w domu PP. Wizytek pod Nr 389, otrzymała z Wilna **Pamiętniki z życia Ewy Felińskiéj** autorki Wspomnień z podróży do Syberjl, pobytu w Berezowie i w Saratowie. 3 tomy. Wilno. 1856. Cena exempl. Rs. 5. (Nr 34. — 1.)

Administracja rządowa dochodów skarbowych tabacznych w Królestwie Polskiém — Na zasadzie reskryptu komissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 19 listopada (1 grudnia) 1848 r., Administracja rządowa przez pisma powszechne a mianowicie Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie w miesiącu styczniu 1849 r. ogłosiła, że sprzedaż w zakładach publicznych cygar za licencjami z zagranicy sprowadzonych pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca pod karą jak za defraudację. Gdy przecież pomimo takiego ogłoszenia dostrzegać się daje, że sprzedaż takiego rodzaju cygar po handlach kupieckich, winnych i korzennych, po cukierniach, restauracjach, kawiarniach i innych zakładach w Warszawie ciągle jest praktykowaną i coraz do większych dochodzi rozmiarów, z uwagi przeto na dobro dochodów skarbowych tabacznych, administracja rządowa na zasadzie cytowanego na wstępie reskryptu komissji rządowéj przychodów i skarbu ponownie do powszechnéj podaje wiadomości, że cygara za licencjami z zagranicy przez prywatnych lub handlujących sprowadzane, służą tylko do własnego użytku téj osoby, która licencją pozyskała, że zatem tak same licencje jako też cygara za niemi do kraju tutejszego weszłe, ani sprzedawane ani odstępowane innym być niepowinny i nie mogą, a to pod karami za defraudacje postanowionemi. Służba tabaczna surowy otrzymała rozkaz ścisłego dochodzenia po handlach kupieckich, cukierniach, restauracjach, kawiarniach i innych zakładach w Warszawie sprzedaży cygar nie pochodzących ze składów tutejszych i pociągania do odpowiedzialności w drodze fiskalnéj przeciwnie temu ostrzeżeniu postępujących, ktorzy skutki jakie ztąd wynikną własnéj winie przypisać będą musieli. — Warszawa dnia 1 (13 grudnia 1856 r. — Członek rządowy, assesor kollegjalny. *Nowakowski*. — Członek ekonomiczny, *Kronenberg*. — Naczelnik kancellarji, J. *Łaszewski*. (Nr 19.—2.)



PATEK PHILIPPE et Comp.

Rękodzielnicy zegarmistrzostwa w Genewie, zaszczyceni pierwszemi medalami na wszystkich wystawach ogólnych, uwiadamiają publiczność, iż te zegarki tylko uważanemi być powinny za pochodzące prawdziwie z ich rękodzielni, przy których znajduje się świadectwo drukowane, swierdzone tychże własnoręcznym podpisem, ręczące za dobry gatunek i dokładne wykończenie.—Składu nie mają oni nigdzie za Genewą, lecz wyrobów ich dostać można u wszystkich znaczniejszych zegarmistrzów. (Nr 33.—1.)

Nowo-otworzony Kantor

GUWERNERÓW, GUWERNANTEK I BON.

Gdy w krótkim czasie kantor mój zjednał sobie powszechne zaufanie i względy szanownych obywateli tak z Królestwa, jak również z najodleglejszych stron Cesarstwa, którzy będąc zadowoleni z wyboru osób przez pośrednictwo tegoż kantoru przedstawionych do kształcenia młodzieży, mam nadzieję. że sumienne postępowanie moje i znajomość gruntowna tego zawodu, zjedna mi sympatję zupełną, tém więcéj, że rozgałęziwszy moje stosunki z zagranicą, jestem w możności wszelkim żądaniom zadosyć uczynić, ułatwiając sprowadzanie z zagranicy cudzoziemców, tak nauczycielki i nauczycieli, jak rownież bony do konwersacji. Obecnie zaś zapisani są do umieszczenia: guwernantki różnych stopni, polki, francuzki i niemki, z muzyką i innemi talentami, nadto guwernerowie cudzoziemcy i polacy z zagranicznych uniwersytetów. — Przybyły krajowiec z Paryża, wykształciwszy tamże swój talent *muzyki*, pragnie dawać lekcje na godziny, za dość mierne wynagrodzenie. — Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 435 na 1ém piętrze. — Helena *Nowolecka*. (Nr 26.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Gerbel fligel-adjutant J. C. MOŚCI pułko. z Petersburga, *Andrychiewiczowie* Michał i Józef ob. z Przyborowic nr 2673, *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584, *Chwoszczyński* Piotr ob. z Petersburga nr 625, *Gawroński* Edw. ob. z Kowna nr 586, *Kruszewski* Stan. ob. z Górki nr 556, *Kleczkowski* Erazm obyw. z gub. Mińskiéj nr 626, *Łempicki* Adolf ob. z Maluzyna nr 584, *Mierzejewski* Ant. ob. z Chotczy nr 634, *Melechowicz* Fel. ob. z Pułtuska nr 551, *Okęcki* Józef ob. z Krobowa nr 584, *Raczyński* Marceli ob. z Kozic nr 634, *Wrześniewski* porucznik z Brześcia Lit. nr 634, *Wojciechowski* Bazyli radca stanu z Kiszeniewa nr 570, *Zamojscy* Tomasz i Karol hr. z Jadowa nr 472, *Halpert* Mikołaj ob. z Wiednia nr 486. *Szwykowski* radca honorowy z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Bieniecki Ludwik ob. do Grodka, *Bonacki* Benedykt ob. do Berdyczowa, *Cieleccy* Feliks, Zdzisław i Stefan ob. do Włocławka, *Komierowski* Jul. ob. do Jasiennicy, *Markowscy* Walenty ob. do Netty i Ant. ob. do Zamboka, *Paszkiewicz* Józef ob. do Woszczyna, *Szydłowski* Aug. ob. do Radoryża, *Zaleski* Jan ob. do Berdyczewa, *Lewi* Lesser kup. do Berlina, *Sołtan* Michał ob. i *Slizień* Alfred obyw. do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Grudnia 1856 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			82	84	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	$47\frac{1}{7}$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			101	36	—	—
" " " z roku 1855			102	69	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	74	55
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	89	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. $91\frac{1}{6}$
od listów zastawnych kop. 30
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $97\frac{2}{9}$

Jutro i pojutrze w obu Teatrach nie będzie widowisk.



SKŁAD HERBATY
WSIEWOŁODA ISTOMINA.
CENY ZNIŻONE.

W skutek Ukazu Najjaśniejszego Pana z dnia 1 sierpnia 1855 roku, ułatwioną jest wymiana herbaty na granicach Chin, a przytem otwarta przez kupców Rossyjskich nowa droga na komorę Semi-Pałatyńską, o czém gazeta rossyjska *Siewierna Pczeła* już ogłosiła Publiczności. W roku 1856 nastąpiła wymiana herbaty w Kiachcie, w wielkiéj ilości i na bardzo korzystnych warunkach; to nastręczyło możność zniżenia cen na wszystkie gatunki herbaty, ktore nadeszły teraz do mojego składu z jarmarku Makarjewskiego w Niższym Nowogrodzie. Aby zawiadomić o tem Szanowną Publiczność, mam zaszczyt przedstawić wykaz *zniżonych cen herbaty*.

Wykaz cen herbaty chińskiéj.

dostarczonéj *drogą lądową przez cesarstwo Rossyjskie* i sprzedawanéj w magazynie **W: M: Istomina** w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu przechodnim Rezlera pod Nr. 451.

HERBATA CZARNA.

Semi-Pałatyńska . . Za funt Rsr. 1 kop. 20
San-sin-ska . . . . — — 1 — 50
Familijna . . . . . — 1 — 80
Chumy, z kwiat. 1go gatun. . . — 2 — —
Szy-łun-ba-my-ju-kon 1 gat. Za funt Rsr. 3 k. 60.
San-sin-siu-fa-en-Liansin . . — — 4 — —
San-sin-wan-sum-czo Liansin . — — 5 — —
Chański aromatyczny bukiet . — — 6 — —

HERBATA KWIECISTA

Siu-ju-chu . , . . Za funt Rsr. 2 kop. 40
Sań-ju-kon . . . . — — 2 — 70
My-ju-kan-wan-sun-czo 2 gatun. — 3 — —

HERBATA ZIELONA

Funt jeden, od 3ch do 6ciu rs.

HERBATA ŻÓŁTA.

Funt jeden od 6ciu do 12stu rs.

Osoby życzące mieć sobie dostarczoną herbatę z mojego magazynu *przez pocztę, nic za przesyłkę nie płacą*, lecz opłacają tylko przesłanie pieniędzy. jak w Królestwie równie i w Cesarstwie.

Nie obiecuję jak inni handlujący herbatą. odstępować procent i dodawać rabaty, ale natomiast sprzedawać będę towar sumiennie i za dobroć gatunku zaręczam.

Dla osób zamieszkałych na prowincji starać się wysyłać herbatę przez pierwszą odchodzącą pocztę, upakowaną w mocne skrzynki, dla zabezbieczeuią od uszkodzenia w drodze.

Dla kupujących całemi cybikami. herbata dostarczaną będzie zupełnie w takim samym stanie, w jakim odebraną została z Chin.

Osobom zamieszkałym na prowincji herbatę na Rsr. 1 kop. 20 i Rsr. 1 kop. 50, magazyn nie odsyła *franco*, lecz na koszt wypisującego, dla tego raczą wyraźnie wypisywać swój adres i miejsce pobytu.

Herbata wydaje się z mojego magazynu w paczkach jedno-funtowych, pół-funtowych opatrzonych stęplem wyciśniętym na ołowiu, a cena i waga herbaty wydrukowana jest na saméj paczce.

1éj Gildji kupiec Warszawski *Wsiewołod* syn *Maxyma* **Istomin**.

Wielka królewsko-niderlandzka



Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,

Dziś i w dni następne otwartą jest na placu za ogrodem Krasińskich.

Codziennie od godziny 1széj i 4téj po południu p. *G. Kreutsberg* dawać będzie przedstawienia *z lwami, tygrysami, lampartami, panterami, hyenami, niedźwiedziami* i t: d.; poczém odbywać się będzie *ogólne karmienie* wszystkich zwierząt. Bliższe szczegóły w afiszach dziennych zamieszczone będą. (Ner 16.—11.)

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.